



### Adam Maksymilian Kitajewski

Urodzony 24 XII 1789 w Warszawie. Studia medyczne i chemiczne w Berlinie i Paryżu zrealizowane dzięki przyznanemu mu stypendium Izby Edukacyjnej; profesor umiejętności przyrodniczych w Liceum Warszawskim (1814-1817); pracownik UW (1818-1830); wykładowca chemii w Szkole Artylerii i Inżynierów; staż naukowy w Anglii zrealizowany dzięki stypendium ministra skarbu.

Chemik i farmaceuta. Założyciel pracowni chemicznej na UW, popularyzator chemii, badacz składu chemicznego leczniczych wód mineralnych.

Założyciel i redaktor naczelny czasopisma „Sławianin” (1829-1830). Członek komitetu egzaminacyjnego Rady Lekarskiej i Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zmarł 4 VII 1837 w Warszawie.

*O wodach mineralnych w Królestwie Polskim*, „Biblioteka Warszawska” 1841, t. I.

*Kitajewski A.* [w:] PSB, t. XII, Warszawa 1966-1967, s. 523-525.

HALINA LICHOCKA

**ADAM  
MAKSYMILIAN  
KITAJEWSKI****1789-1837**

Urodził się w Warszawie w 1789 roku. Przyszedł na świat 24 grudnia, toteż z dwojga imion, jakie na chrzcie św. otrzymał, Adam było pierwsze. „Co do profesji, czyli powołania ojca, był on w swym młodym wieku kuchmistrem, dziś jest dzierżawcą szczupłej posiadłości gruntowej”<sup>1</sup> - pisał 34 lata później, już jako profesor, w swoim życiorysie dołączonym do akt osobowych na Uniwersytecie Warszawskim. Widocznie wyczulony był w kwestii własnego statusu rodowego, skoro uznał za stosowne dodać, iż: „Według wiadomości zasięgniętych od ojca jest on pochodzenia szlacheckiego, przedsięwzięte właśnie teraz śledzenia na miejscu urodzenia ojca wykazać będą w stanie, czy to pochodzenie jest rzetelnie podane”.

Początkowe nauki pobierał w domu, a gdy ukończył lat 10 rodzice zapisali go do Gimnazjum oo. Pijarów w Warszawie. Nauka przychodziła mu łatwo. Uczył się pilnie, wykazując szczególne zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Po ukończeniu gimnazjum postanowił zostać aptekarzem. Ponieważ kształcenie w tym zawodzie odbywało się wtedy sposobem rzemieślniczym, rozpoczął jako uczeń edukację praktyczną w jednej z warszawskich aptek. W ciągu czterech lat zgłębiał tajniki tego fachu i w przyszłości byłby zapewne dobrym farmaceutą, gdyby los oraz jego własne ambicje nie pokierowały inaczej.

<sup>1</sup> J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816-1831)*, t. II, Warszawa 1911, s. 236.

Życiorys datowany: 20 sierpnia 1823 roku.

Dnia 18 września 1809 roku otrzymał propozycję wyjazdu na dwuletnie studia do Berlina. Było to stypendium fundowane przez Izbę Edukacyjną – kontynuatorkę programu oświatowego Komisji Edukacji Narodowej. Przyjmując stypendium, Kitajewski był jednocześnie zobowiązany do późniejszej rekompensaty poniesionych przez Izbę kosztów poprzez pracę na wskazanym stanowisku, w ciągu określonej warunkami stypendium liczby lat. Nie wahał się ani chwili. Natychmiast rozpoczął przygotowania do podróży.

Podobnie jak inni stypendyści otrzymał od Samuela Bogumiła Lindego listy polecające do profesorów, pod kierunkiem których miał studiować. Adresatami otrzymanych przez Kitajewskiego listów byli dwaj znani chemicy niemieccy: Martin Heinrich Klaproth i Sigismund Hermbstaedt. Dostał także instrukcję dotyczącą trasy podróży i szczegółowego ukierunkowania studiów.

Do Berlina wyruszył 2 października 1809 roku. Za radą Klaprotha podjął naukę w Akademii Medyko-Chirurgicznej i, niezależnie od tego, w prywatnym laboratorium Klaprotha, gdzie, oprócz wykonywania ćwiczeń, słuchał też jego wykładów. Jednocześnie uczęszczał na prywatne wykłady Hermbstaedta, Gotthelfa Fischera oraz Karola Karstena. Z prywatnych wykładów nie zrezygnował Kitajewski także rok później, gdy zapisał się na studia chemiczne, uruchomione na Wydziale Filozoficznym w nowo otwartym właśnie Uniwersytecie Berlińskim.

Co pół roku przysyłał Izbie Edukacyjnej dokładne sprawozdania z odbytych zajęć oraz plan zadań na najbliższe miesiące. Dołączał świadectwa o swoich postępach w nauce, wystawiane przez profesorów poszczególnych przedmiotów. W odpowiedzi zazwyczaj otrzymywał pochwałę, ale też uwagi – nieraz mocno korygujące jego projekty<sup>2</sup>. Było tak na przykład ze zwiedzaniem zakładów przemysłowych, hut, kopalń oraz szkół górniczych. Władze oświatowe bardzo gorąco poparły, wręcz zalecały realizację tego pomysłu, lecz stanowczo odmówiły jakichkolwiek finansów na ten cel.

W tej sytuacji Kitajewski urządził sobie piesze wycieczki. Przeznaczał na to cały wolny czas ferii i wakacji. Zaopatrzony tym razem w listy polecające od Hermbstaedta przewędrował Brandenburgię, Saksonię i Śląsk, obserwując po drodze wszystko, co wiązało się z chemią stosowaną i naukami przyrodniczymi, a więc gabinety mineralogiczne

---

<sup>2</sup> Najobszerniejsze w dotychczasowej historiografii informacje o przebiegu studiów Adama Maksymiliana Kitajewskiego w Berlinie, a następnie w Paryżu oraz o jego korespondencji z władzami oświatowymi w kraju zawarte są w opracowaniu J. Bielińskiego, op. cit., s. 216–220.

i laboratoria chemiczne w szkołach technicznych, zakłady metalurgiczne, wytwórnie chemiczno-farmaceutyczne itp.

Po dwóch latach pobytu w Berlinie otrzymał polecenie udania się do Paryża w celu dalszej nauki. Przysłano mu z Warszawy także nowe listy polecające. Ich adresatami byli najwybitniejsi francuscy profesoremie chemii tamtych czasów: Louis Nicola Vauquelin, Claude Louis Berthollet, Louis Joseph Gay-Lussac oraz Louis Jacques Thenard. Izba Edukacyjna przysłała mu również instrukcję mówiącą o tym, co ma odwiedzić po drodze i czego uczyć się w Paryżu. Wszelako, jak poprzednio tak i teraz, przyznane fundusze były nader skromne.

Spragniony wiedzy i ciekawy świata młodzieniec nie zmartwił się tym zbyt, zapakował cały swój majątek do tornistra i podróż z Berlina do Paryża odbył pieszo. Szedł przez Poczdam do Dessau, odwiedzając przy okazji fabrykę tabaki oraz zakłady produkujące sukno. Skierował się następnie wzdłuż brzegów Elby, aby w Wittenbergu zobaczyć stary uniwersytet. Interesowało go zwłaszcza urządzenie katedry chemii, o którym sądził, że jest wzorcowe. Bardzo się rozczarował. W jego ocenie cała ta katedra wraz z laboratorium pozostawiała wiele do życzenia.

Wędrując dalej, dotarł do Miśni, gdzie spodziewał się zobaczyć technikę wyrobu słynnej saskiej porcelany. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu do fabryki nie został wpuszczony, ponieważ nikt nie odwołał wydanego 100 lat wcześniej nakazu utrzymywania w ścisłej tajemnicy sposobu wytwarzania tamtejszej farfury. Nakaz ten ciągle więc obowiązywał, chociaż pracowało już wówczas w Europie wiele wytwórni porcelany i tajniki jej produkcji były dobrze znane.

W Dreźnie zachwyciła go biblioteka królewska w Pałacu Japońskim, posiadająca ogromne, doskonale uporządkowane zbiory, w których nie brakowało prawdziwych „białych kruków” oraz dzieł najnowszych we wszystkich niemal językach. Obejrzał również w tym mieście gabinet mineralogiczny i zoologiczny.

Szedł dalej przez Lipsk do Heinechen - małego miasteczka, w którym produkowano drukowaną flanelę. Technika drukowania tkanin należała wówczas do rzadkości. Zwiedził następnie ośrodki naukowe w Halli i Jenie. W Erfurcie złożył wizytę Johannesowi Trommsdorffowi - światowej sławy profesorowi chemii.

Do Paryża Kitajewski dotarł 4 listopada 1811 roku. W samą porę, bo właśnie rozpoczynał się rok akademicki. Podjął naukę w prywatnym laboratorium Vauquelina, zapisał się na wykłady chemii organicznej Thenarda w Collège de France oraz wykłady fizyki Gay-Lussaca w szkole technicznej. Odbywał również zajęcia w ogrodzie botanicznym

i zdobywał wiedzę z zakresu chemii stosowanej, słuchając wykładów Vauquelina w jego fabryce produktów chemicznych.

Systematycznie, co pół roku, przysyłał Izbie Edukacyjnej świadectwa o zaliczaniu kolejnych przedmiotów. W okresie wakacji, podobnie jak wcześniej w Niemczech, robił dalekie piesze wycieczki. Interesowało go szczególnie południe Francji, gdzie zwiedzał zakłady włókiennicze, poznając przy tym sposoby bielenia płótna i farbowania tkanin, fabryki indygo, fabryki wyrobów ceramicznych, huty żelaza i metali kolorowych, gorzelnie oraz wytwórnie rozmaitych chemikaliów. Odwiedził również sławną w tym czasie Szkołę Górniczą w Moustier.

W listopadzie 1813 roku Kitajewski otrzymał polecenie powrotu do kraju. Jak zwykle, do polecenia dołączona była instrukcja wyznaczająca trasę podróży. Zgodnie z tą instrukcją powinien kierować się na Bawarię, Tyrol, Salzburg, Wiedeń i Kraków, zwracając wszędzie baczniejszą uwagę na zakłady naukowe, pracownie chemiczne, fabryki, a także plantacje i przetwórnice buraków cukrowych.

Z powrotem Kitajewski nie spieszył się. W Warszawie stanął dopiero 25 marca 1814 roku. Trudno przypuścić, aby i tym razem podróż odbywał pieszo, ponieważ stała temu na przeszkodzie pora zimowa. Być może opóźnił wyjazd z Paryża; jednakże bardziej prawdopodobne wydaje się, iż skrupulatnie wypełniał zalecenia, zwiedzając interesujące go obiekty, napotykanne po drodze.

Zaraz po powrocie rozpoczął pracę nauczyciela w Liceum Warszawskim, gdzie już po roku został mianowany profesorem. Uczył chemii, fizyki, mineralogii oraz początków zoologii zwierząt bezkręgowych. Energicznie zajął się uporządkowaniem zbiorów mineralogicznych i entomologicznych. Urządził gabinet pomocy naukowych i przyborów służących do doświadczeń i pokazów z fizyki. W Pałacu Saskim natomiast zorganizował nowoczesną pracownię chemiczną, wzorowaną na paryskim laboratorium Vauquelina. W tej pracowni przez dwa lata bezpłatnie prowadził publiczne wykłady, otwarte dla wszystkich zainteresowanych.

Ceniono jego wiedzę. Szybko zdobywał autorytet w naukowym środowisku stolicy. Już w styczniu 1815 roku został członkiem przybranym Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a niespełna sześć lat później – członkiem czynnym tego gremium.

Gdy otwarty w 1816 roku Uniwersytet Warszawski kompletował i powiększał własną kadrę naukowo-dydaktyczną, często sięgał do bliższego mu pod wieloma względami Liceum, zatrudniając u siebie najlepszych nauczycieli. Linde, dyrektor Liceum i jednocześnie członek Rządowej Komisji Oświecenia Publicznego, pragnąc przeciwdziałać temu

„drenażowi” pracowników o najwyższych kwalifikacjach, wprowadził zalecenie, aby nominowani profesorowie – dopóki pracują w Liceum – na Uniwersytecie mogli być tylko zastępcami profesorów.

Kitajewski, były stypendysta, nie miał wyboru. W czasie swego obowiązkowego kontraktu pracy w Liceum otrzymał polecenie objęcia także stanowiska zastępcy profesora na Uniwersytecie. Nowe obowiązki przyjął chętnie, ale rangę zastępcy profesora odbierał jako krzywdzącą go degradację. Dlatego też zaprotestował, pisząc w tej sprawie list do Komisji. Protesty pisali również inni, będący w podobnej sytuacji, ale nie w tak ostrym tonie. Kitajewski pisał: „bolesno mi jest, że nie mogę upatrzeć istotnych przyczyn tak uderzającej różnicy; skoro przecie tak się podobało Wysokiej Komisji użyć mnie na ten sposób przy dwóch instytutach razem, dowolnie i bezwarunkowo, stało się to zapewne nie bez słusznych i ważnych acz nie udzielonych mi powodów; powolny wyrokom Prześwietnej Komisji i daleki od robienia trudności sprawujących zwłokę, gotów jestem zadośćuczynić Jej wysokiej woli [...]. Nie mogę atoli przemilczeć uzalenia mego na redakcję reskryptu Wysokiej Komisji [...]. Będąc aktualnym profesorem, mam być teraz zastępcą, nie wiedząc czym, na jak długo i bez konkursu”<sup>3</sup>.

Po roku sytuacja się zmieniła. Kitajewski otrzymał katedrę chemii ogólnej na Uniwersytecie Warszawskim oraz nominację na profesora. Po raz drugi zabrał się do urzędowania pracowni chemicznej. Tym razem miała on służyć Uniwersytetowi i Liceum jednocześnie. Została zlokalizowana w Pałacu Kazimierzowskim. Prowadził w niej również wykłady z technologii dla uczniów szkoły niedzielnej. Czynił to przez dwa lata, bezpłatnie, z własnej woli i chęci. Także bezpłatnie przez dwa semestry zimowe wykładał w Szkole Artylerii i Inżynierów chemię stosowaną, a przez następne dwa lata uczył bezpłatnie studentów Uniwersytetu chemii stosowanej do rolnictwa. Dydaktykę uprawiał z pełnym zaangażowaniem. Traktował jak posłannictwo. Na bieżąco czytał najnowszą literaturę naukową dotyczącą chemii, technologii chemicznej oraz wybranych kierunków przemysłu.

Marzył, aby pojechać na studia do Anglii, która wówczas miała przemysł chemiczny najlepiej rozwinięty na świecie. W styczniu 1819 roku podjął o to usilne starania, ale spotkał się z odmową. Komisja Oświecenia, do której się najpierw zwrócił, nie miała nic przeciwko

<sup>3</sup> To obszerne i pełne gorzkości pismo przytoczył w całości Bieliński, gdyż uznał, że charakteryzuje ono temperament Kitajewskiego, a także czasy i wzajemne stosunki pomiędzy warszawską profesurą i władzami oświatowymi. J. Bieliński, op. cit., s. 214–221.

jego zamiarom, lecz odmawiała wszelkich funduszy. Kasa Uniwersytetu natomiast ustawicznie świeciła pustkami.

W 1824 roku Kitajewski ponownie złożył prośbę o finanse na podróż naukową do Anglii. Przeznaczył na ten cel wszystkie swoje oszczędności, ale fundusze jego były zbyt szczupłe. Prosił więc o stosunkowo niewielkie wsparcie. Skutek był taki sam jak poprzednio: Komisja pochwalała zamiar, lecz odmówiła pomocy.

Kitajewski nie dawał za wygraną. Szukał innych sposobności, co wkrótce przyniosło mu upragniony rezultat. Dowiedziawszy się, że minister skarbu – Ksawery Franciszek Drucki-Lubecki – zamierza wysłać do Anglii (poprzez Niemcy i Francję) kilku uczniów szkoły górniczej i poszukuje dla nich opiekuna, natychmiast zgłosił swoją ofertę. Komisja skarbu rozpoczęła więc pertraktacje z Komisją Oświecenia. Trwało to kilka miesięcy. W dodatku zapomniano o potrzebie oficjalnego powiadomienia o tym Rady Uniwersytetu. Powstały stąd dodatkowe utrudnienia natury biurokratycznej. Rzecz znalazła szczęśliwy dla Kitajewskiego finał w sierpniu 1825 roku. Minister skarbu za pośrednictwem Komisji Oświecenia Publicznego zawiadomił Radę Uniwersytetu, że prof. Adam Maksymilian Kitajewski wyjeżdża w sprawach państwowych za granicę i jednocześnie prosił o udzielenie mu sześciomiesięcznego urlopu.

Pobyt Kitajewskiego poza granicami kraju przedłużył się. Trwał dwa lata. Dla Kitajewskiego był bardzo owocny. Dał mu sposobność bezpośredniego zapoznania się z badaniami Henry’ego Davy’ego i Michaela Faradaya, z wyposażeniem ich laboratoriów oraz najnowszymi technologiami przemysłu chemicznego. Zainspirował go również do stworzenia polskiego czasopisma popularnonaukowego, poświęconego zagadnieniom chemii i jej różnorodnym zastosowaniom.

W 1829 roku ukazał się pierwszy numer periodyku zatytułowanego: „Sławianin. Tygodnik dla Rzemiosł, Rolnictwa, Handlu, Domowego Gospodarstwa i dla Potrzeb Praktycznego Życia w Ogólności (Warsaw Mechanic’s Magazine)”. Redaktorem, autorem większości doniesień, wydawcą i nakładcą tego czasopisma był sam Kitajewski. Formą i tematyką „Sławianin” nawiązywał do podobnego pisma, wychodzącego w Londynie.

Tytułowy Sławianin, a nie np. Słowianin, wziął się stąd, że Kitajewski wywodził nazwę narodów słowiańskich od „sławy”. Zaczerpnął to z opinii wyrażanych przez Lindego, który dopuszczał taką interpretację<sup>4</sup>.

4 S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Wydanie drugie, poprawne i pomnożone, t. V, Lwów 1859, s. 310 i 324 [reprint: Warszawa 1995].

„Sławianin” zakończył swój żywot wraz z innymi polskimi czasopismami w 1831 roku. Kitajewski, podobnie jak większość studentów i wielu profesorów, brał czynny udział w powstaniu listopadowym. Był brygadierem w Gwardii Narodowej<sup>5</sup>. Klęska powstania znacznie ułatwiła zaborcy wzmoczenie akcji rusyfikacyjnej. W zaborze rosyjskim zamknięto wtedy wszystkie szkoły wyższe i większość średnich, na czele z Uniwersytetem i Liceum w Warszawie.

W 1834 roku otrzymał Kitajewski propozycję pracy w charakterze nauczyciela w otwartym przez władze rosyjskie w Warszawie Gimnazjum Wojewódzkim. Propozycja ta oburzyła go i zaboląła. Odebrał ją jako rodzaj degradacji. Ale przyjął - z konieczności. Chętnie natomiast wykładał na Kursach Dodatkowych, przeznaczonych głównie dla młodzieży zdobywającej w zakładach rzemieślniczych wykształcenie zawodowe. Był także członkiem Komisji Egzaminacyjnej w Radzie Lekarskiej; egzaminował kandydatów na prowizorów i aptekarzy.

W dorobku naukowym Adama Maksymiliana Kitajewskiego można wyróżnić dwa główne nurty badawcze. Pierwszy z nich dotyczył chemicznego składu leczniczych wód mineralnych, co było motywowane rozwojem lecznictwa uzdrowiskowego w Europie i na tym tle - potrzebą oceny warunków tworzenia uzdrowisk na ziemiach polskich. Drugi nurt także miał charakter utylitarny. Związany był z poszukiwaniem krajowych surowców, przydatnych dla przemysłu chemicznego, w tym przede wszystkim dla zakładów wyrabiających barwniki, środki do wybielania i prania tkanin, jak również dla cukrowni oraz rozmaitych przetwórci produktów rolnych<sup>6</sup>.

Jaką opinię miał Kitajewski wśród swoich przełożonych i kolegów? Rektor, Wojciech Anzelm Szweykowski, oceniał go w roku 1823 następująco: „I zdatność, i pracowitość, i korzyść uczniów są niewątpliwe. Prelekcje odbywa regularnie. Nie odmawia i innych poleceń, lecz na ich uskutecznienie czasem długo oczekiwać potrzeba... Nie ma nic do zarzucenia”<sup>7</sup>. Mniej przychylnie charakteryzował go Bogumił Linde w 1832 roku, przy okazji likwidacji Uniwersytetu: „Z nim trudna

5 T. Ostrowska, *Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1800-1832)*, Warszawa 1982, s. 108; T. Kikta, *Nekropol farmaceutyczny. Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, Warszawa 1985, s. 34.

6 Bibliografia prac Kitajewskiego została zamieszczona w artykule: A. Dłuska, *Adam Maksymilian Kitajewski (1789-1837)*, „*Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki*” 1994, R. 3, z. 2, s. 163-211.

7 J. Bieliński, op. cit., s. 239.



sprawa, bo przesadzi we wszystkim. Chce wszystko wiedzieć i o wszystkim lepiej sądzić od wszystkich”<sup>8</sup>.

Kazimierz Władysław Wójcicki natomiast, w swojej książce *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*, uwiecznił anegdotę o egzaminie z chemii stosowanej: „Kitajewski wielce był szanowany i kochany przez uczniów, gdyż im pomagał i nie nastawał na żadnego. Obiegały o nim różne dykteryjki, jedną z nich głośniejszą przywiode. Zobowiązany do poprawienia stopnia mniej pilnemu uczniowi, wezwał go Kitajewski do swego mieszkania. Odpoczywał właśnie po obiedzie z cybuchem w ustach, gdy wszedł student. Grzeczny gospodarz poprosił gościa siedzieć, poczęstował go fajką, wkrótce kawę podano. Nie tracąc czasu i w dobrym humorze, przystąpił Kitajewski do osobliwego egzaminu, którego przybyły ani się domyślał”. Najpierw rozmowa toczyła się o tytoniu. Następnie „spojrzał znów wymownie Kitajewski na studenta, napił się kawy, mlasnął ustami smakosza i rzekł:

- Hm! Ta kawa ma dziś smak niezły i zapach wyborny; to także nie nasze. Jak to się zwie kawa pierwszej dobroci?

- Mokko!

- To pewnie musi być mokka, ale co mianowicie pan myślisz, nadaje jej smak przewyborny i woń tak aromatyczną?

- Zapewne olejek aromatyczny, który się nie ulotnił podczas prażenia, a przy tym i cukier.

- Masz pan słuszność, że w kawie i cukier coś znaczy. Ale *apropo* cukru; piszą że jakiś Anglik wynalazł świeżo sposób otrzymywania cukru z siana. Bogu dzięki! Cukier raz stanieje, a wynalazca z bogaci się i unieśmiertelni. Jak się panu zdaje, ile też na przykład z fury siana, można by otrzymać funtów cukru? [...]

- A jaka to fura? Pojedyncza czy parokonna?

- Niech będzie pojedyncza!

- Jeżeli pojedyncza to wyda siedem funtów cukru.

- Przez jakież to rachunek doszedłeś pan tego tak szybko?

- Nic łatwiejszego. Dajmy na to, że fura pojedyncza siana kosztuje 21 złotych; że zaś funt cukru jest po trzy złote (taka cena jego była w owe czasy), zatem sprzedawszy siano za 21 zł, dostaniemy siedem funtów najlepszego cukru.

Ubawiła zacnego profesora ta odpowiedź studenta i oznajmił mu, że już po egzaminie i że stopień spodziewany otrzyma”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> K. W. Wójcicki, *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*, Warszawa 1875, s. 238.

Kitajewski przez całe życie był samotny. Nie ożenił się, nie założył rodziny. Zmarł w wieku 48 lat, dnia 4 lipca 1837 roku, w swoim mieszkaniu sąsiadującym z laboratorium chemicznym w Pałacu Kazimierzowskim. Pogrzebem zajęły się matka i siostra Amelia z Kitajewskich Rakowiecka. Został pochowany w katakumbach na warszawskich Powązkach. Na płycie nagrobnej do dziś widnieje nieco już zatarta inskrypcja: „Adamowi Maxymilianowi Kitajewskiemu Profesorowi b. Warsz. Uniwersytetu. Zasługami pozyskawszy sławę w życiu doczesnem, przeniósł się do wieczności. Ur. d. 24 Grud. 1789, zm. 4 Lipca 1837 r. po stracie najlepszego Syna niepokieszona Matka Elżbieta i siostra Amelia”.

